Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek — N^{ro} 93. — 8. sierpnia 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Wiadomość o odroczeniu parlamentu.— Wypuszczenie imion w procesie przeciw O'Connellowi. Stan Irlandyi.

Francyja: Raport marszałka Bugeaud o najnowszych działaniach wojennych. — Narady ministrów względem posłania posiłków do Algieryi. — Stan kwestyi między Francyją a państwem marokańskiém. — Odpowiedź dziennika *Journal des Debats* na polemikę innych gazet o tegorocznych czynnościach izby deputowanych.

Prusy: Adres mieszkających w Berlinie Francuzów do Króla Pruskiego.

Rossyja: Smutek u dworu z powodu choroby W. Księżnej Alexandry,

Wołoszczyzna: Bezprawia Albańczyków zaczynają już Wołoszczyźnie zagrażać.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Tarnopola. — Z Ołomuńca.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 26. lipca. Podług wiadomości zawartéj w *Morning - Herald* zakończy parlament swe czynności już w piérwszym tygodniu miesiąca sierpnia, ale aż dnia 25. sierpnia odroczonym zostanie. Powodem do tego składu rzeczy jest poczęści teraźniejszy stan Królowéj Jéj Mości, która spodziewając się co godzina połogu, ani w własnéj osobie posiedzeń zamknąć, ani też komisyi potrzebnego rozkazu w zwyczajnéj formie wydać nie może, poczęści zaś zamiar ministeryjum, by izba wyższa na podaną prośbę w procesie O' Connella jeszcze na tych posiedzeniach wyrok wydała. Dnia 25go sierpnia powrócą sędziowie z swych objazdów i przedłożą lordom swe zdanie.

Między procesowemi formalnościami, w któ-
rych jedna partyja zbijać może wnioski partyi
drugiéj, jest w Anglii tak zwana formalność
demur, która na tém zależy, iż przeciwnik
mówi: »Przypuściwszy, że wszystkie twoje po-
dania są prawdziwe, jednakże zawsze jeszcze
nie wynikłoby ztąd uzasadnienie twego wniosku.«
Tą formalnością zbijał prokurator jeneralny
w procesie przeciw O'Connellowi w Du-
blinie wniosek obrońców o odrzucenie całéj li-
sty przysięgłych, utrzymujących, że w niéj
imiona kilku przysięgłych w podstępnym za-
miarze wypuszczono. Gdy o tym przedmiocie
niedawno podczas rozpraw w izbie wyższéj zno-
wu nadmieniono, a jeden z adwokatów O'Con-
nella chciał obszérnie nad wypuszczeniem
tych imion się rozwodzić, rzekł do niego lord
kanclérz: »Przestań Wpan o tém mówić. Że
imiona podstępnie opuszczono, temu nikt nie
zaprzecza.« Te przez lorda kanclérza wy-
rzeczone i od wszystkich prawników zrozumiane
słowa w tém znaczeniu, że prokurator jene-
ralny nie zaprzeczył twierdzenia obrońców,
lecz że je zbijał odpowiedzią i choćby nawet
to prawdą było, jednakżeby uzasadnionego na
tém wniosku przypuścić nie można, były naj-
piérw w *Morning-Chronicle*, a później w irlandz-
kich dziennikach repealistów wielkiemi lite-
rami jako przez lorda kanclérza Anglii z przy-
zwoleniem wszystkich lordów prawników wy-
rzeczone przyznanie, »że podstępne wy-
puszczenie imion jest niezaprze-
czone« w taki sposób przedstawione, jak gdyby
w tém, że jakowa rzecz nie jest zaprzeczoną,
także i to się zawierało, że ta rzecz już jest
przyznaną. Z tego powodu lord kanclérz Lynd-
hurst korzystał z téj sposobności i oświadczył
na posiedzeniu izby wyższéj wyraźnie, że słowa
jego ściągały się li tylko do procesowéj for-
malności *demur*, nie zaś do opuszczenia samych
imion, tak, iż wszystkie wnioski, które irlandzkie
dzienniki dla podburzenia opinii publicznéj ztąd
wyprowadziły, zupełnie są bezzasadne.

Agitacyja w Irlandyi odbywa się teraz w cichości jeszcze z większą czynnością niż przedtém, a uwięzienie O'Connella położyło wprawdzie koniec zgromadzeniom repealistów, ale oraz skłoniło lud do składania jeszcze większych kwot na fundusz repealistów. Z mniejszym hałasem pojawia się coraz większa organizacyja. Krzyk repealistów, który jako nadaremna pogróżka dawał się słyszéć, a potém stał się hasłem ludu, zamienił się teraz w mocne przekonanie znacznéj części irlandzkiego narodu — to jest części, złożonéj z mężów, którzy są otwartszymi a mniéj roztropnymi niż O'Connell. Oddalenie wielkiego agitatora z widowni buntu, otworzyło widownię tym mężom, których piérwéj ledwie spostrzegano. Między tymi, słychać, że Smith O'Brien największy wpływ na lud wywiéra, a nawet wielkie jest podobieństwo, że on tego wpływu przy piérwszéj sposobności z fanatyczném postanowieniem użyje.

Uważając z tego stanowiska te rzeczy, słusznie można się obawiać przyszłych politycznych walk w Irlandyi, aczkolwiek lord Heytesbury objął tamże namiestnikowstwo w czasie nadzwyczajnego pokoju. Gwałtowne burzenie się agitacyi repealistów było mniéj niebezpieczne, niż teraźniejsze ich koncentrowanie się. Gdyż w dawniejszym stanie mógł ten ogień zagasnąć, w teraźniejszym zaś szérzy się on w łonie narodu, i nie można tego przemilczéć, że w Irlandyi wielu jest takich, którzy się bardzo lękają jakowego rozruchu lub wojny za granicą i uważają takową za hasło do walki przeciw Anglii, czyli raczéj przeciw lojalnéj części własnych ziomków. Jakoż poznajemy już nowy żywioł w téj kwestyi — nie O'Connella, lecz jego następców. Jeżeli się między nimi znajdzie człowiek z istotną sprężystością, tedy usiłowania i kombinacyje ich zapełnią széroką kartę w politycznych dziejach innéj jeneracyi; wpływ ich zaczął już działać, od chwili uwięzienia O'Connella.

Francyja.

Moniteur zawiéra obszérny raport marszałka Bugeaud o wyprawie na puszczy Angad, w południowéj stronie Uszdy. Są w nim wyszczególnione wypadki, które zaszły od 7go aż do 15go lipca: Głównego zamiaru wyprawy, to jest ścigania wojska pod dowództwem Abd-el-Kadera i oderwania plemion, które mu towarzyszą, nie osiągnięto; przykre położenie okolicy i brak wody nie pozwalały zapuszczać się w głąb kraju. Pomieniony raport jest datowany z obozu pod Ued-Bou-Eurda, na południowéj stronie od Lalla-Maghania dnia 15. lipca. — Bugeaud donosi, że ściągnął do siebie korpus zostający pod dowództwem jenerała Lamoriciére, aby mógł stawić czoło pomnażającym się w okolicy Melluk Marokanom, którymi Sydi-Mohammed, syn Sułtana dowodzi.

Dnia 25. lipca w wieczór była zgromadzona rada ministeryjalna dla roztrząsania kwestyi dotyczącéj posłania nowych posiłków do Algieryi. Tęż samę kwestyję weźmie dziś, to jest dnia 26go rada ministeryjalna jeszcze raz pod rozpoznanie. Na kupieckiéj giełdzie słychać było dzisiaj, że rząd nie ogłosił końca powyższéj marszałka Bugeaud depeszy; marszałek ten oświadczył w końcu, że, jeźli rząd nie poszle mu nowych posiłków i nie da zupełnéj mocy do działania stanowczo i silnie, tedy za skutki nie ręczy.

W liście pisanym pod dniem 10. lipca z Gibraltaru wyjaśniony jest zupełnie stan spornéj kwestyi między Francyją a państwem marokańskiém. Osnowa jego jest następująca:

»Kwestyja francuzko-marokańska zawikłała się temi dniami tak dalece, iż jest rzeczą bardzo niepewną, ażali takowa jeszcze w spokojnéj drodze zagodzoną być może. Angielski jeneralny konzul pan Hay pojechał do Cesarza marokańskiego; jeżeli podróż jego nie sprowadzi w polityce tamtejszego rządu zupełnéj zmiany, tedy wojna jest nieuchronna. Przez to, że Cesarz kazał ogłosić świętą wojnę, posunął się fanatyzm ludu do takiego stopnia, iż bardzo trudno, aby ten książę mógł zawrzeć pokój i poddanych swoich utrzymać na wodzy bez narażenia w równym czasie na niebezpieczeństwo swojego życia i korony. Tego są zdania ci wszyscy, co znają Marokanów. Wszyscy utrzymują, że Cesarz co do swojéj osoby z wielką niechęcią weźmie się do téj wojny. Ludność miast i nadmorskich wybrzeży jest takimże samym duchem ożywiona. Atoli mieszkańcy stałego lądu, Arabowie, którzy w stanie zamięszania i nieporządku tylko zysku się spodziewają, gdyż wtedy nie płacą żadnych danin, i którzy zaopatrzeni bronią, mogą bezkarnie łupieżyć miasta Maurów i napadać na słabe plemiona, ci pragną wojny, a mając po sobie większą liczbę, przytém zważywszy, że Cesarz samymi fanatykami jest otoczony, więc trudno, aby fanatyzm nie wziął góry, i aby Cesarz nareszcie chcąc nie chcąc Hiszpanii i Francyi nie wypowiedział wojny. Nadesłane wczoraj wiadomości z Tangeru donoszą, że, jeżeli Hay nie dokaże cudu polityki, tedy pomimo chwilowéj

na pozór uległości ze strony Cesarza wkrótce gwałtowniejsze niż przedtém wybuchną kroki nieprzyjacielskie. Słychać nawet, że Marokanie już po czwarty raz uderzyli na Francuzów, co właśnie nie mówi za spokójném rozwiązaniem téj sprawy. W różnych utarczkach Marokanów z marszałkiem B u g e a u d nad brzegami Tafny, ponieśli oni daleko większą stratę, niż podają buletyny francuzkie. Najznakomitsze familije w Fez są w żałobie, gdyż większa liczba tych, co w utarczce pod Uszda polegli, była z Fez i Mequinez. Strata była bardzo znaczna, choć nie wynosiła, jak niektórzy utrzymują z przesadą, kilka tysięcy w poległych i rannych. Prawie wszyscy ranni pomarli, gdyż zbywa na chirurgach. Zgnilizna rzuciła się do ran a przy wielkich upałach rozwinęła się z nadzwyczajną szybkością, tak, iż prawie na jedno wyszło, albo zaraz na placu poledz, albo zostać tylko ranionym, gdyż Marokanie nie mają ani chirurgów, ani lekarzy, ani lekarstw dla chorych. Te walki zapaliły jeszcze bardziéj fanatyzm w pospólstwie, które teraz samą zemstą oddycha. Kabylowie rzucili się w masie do broni. W Tangerze wyłamano przemocą w magazynach rządowych bramy i zabrano z nich 300 beczek prochu, które lud porozdawał pomiędzy walecznych (*mejeclins*), którzy do posiłkowania plemion Uszdy pomaszerowali. Wczoraj wieczór otrzymano listy z Masaganu i Kazabianka datowane pod dniem 3. lipca. Panowała tam jaka taka spokojność, sądzono, że podróż pana H a y sprawi odmianę w polityce Sułtana, tak, iż może da się spokojne porozumienie uzyskać. Ale tam nie wiedziano jeszcze bynajmniéj o utarczce Marokanów na dniu 3. lipca, która najgorliwszym stronnikom pokoju ostatnią nadzieję odebrała. Zdaje się być rzeczą niezawodną, że pierwsza potyczka nastąpiła z rozkazu rządu, a nie zaś przez popędliwość szeryfa M u l e y a M i m u n, jak z początku sądzono. Na wiadomość o téj utarczce wyprawiano w Fez i w Maroko festyny, chociaż rezultat wypadł ze szkodą Maurów. To powiększyło w dwójnasób fanatyczną zaciekłość ludu, i zawikłało jeszcze bardziéj francuzko-marokańską kwestyję. Wszyscy, którzy w mieście Maroko mają krewnych albo przyjaciół, lękają się bardzo o ich życie. Wszelako jest jeszcze nadzieja, że Cesarz dla bezpieczeństwa ich użyje przynależnych środków i w ten sposób zapobieży nowym zatargom z Europą. Ale jakkolwiek rząd może być skłonnym do ochraniania Europejczyków, któż zdoła ich obronić od zemsty fanatycznego Araba? Maurytańskiemu rządowi bardzo trudno jest przywrócić dla siebie uszanowanie, gdy się raz dał namówić do podżegnienia namiętności takich dziko ludów.“

Między dziennikami konserwacyjnemi — których liczba jest bardzo ograniczona, gdyż prócz urzędowego dziennika *Moniteur* i półurzędowego *Messager*, jeszcze tylko *Journal des Debats* i *Globe* w stolicy można do nich policzyć, (dziennik *la Presse* chwieje się i chce pewną niepodległość utrzymać, ale w ogóle jest ministeryjalnym;) — a organami trzech opozycyj, to jest dynastyczną, legitymistyczną i republikańską, wszczęła się żywa polemika o czynnościach, które izba deputowanych na siedmiomiesięcznych swych posiedzeniach uskuteczniła. Ponieważ w tym bezowocnym sporze dziennik *Constitutionnel* podżegniony przez pana T h i e r s pozwolił sobie sarkastycznie powstawać na gabinet pana G u i z o t a, przeto *Journal des Debats* podjął rzuconą do utarczki rękawicę i rzekł; »Są ludzie, którzy nawet przez sześć miesięcy nie mogli się ostać przy stérze rządu bez zamieszania wszystkiego. Ci ludzie zjednali sobie w swoim rodzaju sławę jedném dobitném słowem, które pewnego dnia dość naiwnie wyrzekli.“ Po nas, niechaj rządzi, kto może, (*Aprés nous, gouvernera qui pourra.*) Jakož w saméj rzeczy, gdy oni przez sześć miesięcy rządzili, tedy trudno uwierzyć, jak wielką masę złych spraw do uporządkowania, jak liczne namiętności do złagodzenia swym następcom pozostawili. Potrzeba nielada odwagi do objęcia takiéj puścizny. Trzeba przytém wiedzieć, że ci ludzie nic nie przywodzą do skutku, oni tylko rozprzęgają i burzą (*ces gens ne font rien, ils défont*). Oddajcie im spokojny kraj, który w najlepszém jest powodzeniu; oni podburzą go bez wszelkiego zamiaru; a gdy zastaną ścisłą większość w izbie, tedy przebiegłość swą okażą w tém, że ją rozdwoją i zniosą. Oni nie chcą wojny; nie myślą o tém, by stanowczo w jakiéj sprawie wystąpić, i owszem oni zmieszaliby się bardzo, gdyby wybuchły kroki nieprzyjacielskie; — ale przytém narażają pokój na niebezpieczeństwo, a gdy potém nie mogą sobie dać rady, wtedy chwytają się najłatwiejszego środka zrzucenia z siebie wszelkiéj odpowiedzialności; wtedy usunąwszy się mówią do swych następców: Teraz w y sobie radźcie! Rządźcie, jak możecie! — Gdy potém ujrzysz tych ludzi w opozycyi, tedy nié masz nic wyższego nad ich zarozumiałość. Oni pogardzają rządem, który mądrze i rozważnie stara się kierować sprawami kraju, i niepozwala sobie odmieniać i podburzać wszystkiego, — który w czasie pokoju

i wolności nie myśli odgrywać roli Alexandra lub Napoleona. O cóżto za nierozsądny rząd, który nawet w ciągu czterech lat nie znalazł sposobności przedstawienia narodowi kosztem milijardu drugiego widowiska czynów bohatérskich z roku 1840! Cóż on wymyślił? Nie zdobył się nawet na hermetyczną blokadę Szwajcaryi ani na wojnę reskryptów i protokułów, po któréj odwołanie floty następuje! Czémże się on zatrudnia? Spokojném ulepszeniem i materyjalnemi postępami, kanałami i żelaznemi kolejami! Dla tak drobnych dążności utrzymuje pokój. Nie byłożby lepiéj dla sławy narodu, aby go zaburzyć, — rozumié się z zastrzeżeniem ustąpienia z pola, jeżeliby wypadki bardzo przykry obrót wzięły. Ten nierozsądny rząd utrzymuje także porządek! Cóż jest nudniejszém jak porządek? Gdzież się podzieją przesilenia, katastrofy? My żądamy zabawy! My jesteśmy do częstych zmian gabinetu przezwyczajeni! Jakże haniebnym środkiem utrzymują się ministrowie tak długo przy stérze rządu? Oni ochraniają wszelkie interesa; starają się prawa władz wykonawczych obok praw izb w działalności utrzymać; częstokroć ulegają także opinii publicznéj, i jednają się z nią; inną razą stawią jéj opór i starają się oświécić ją; we wszystkich rzeczach rachują na czas i cierpliwość; w przyzwoitéj chwili umieją użyć to surowości ustaw, to prawa umiarkowania. W stosunkach z zagranicą domaga się rząd tylko swojego prawa; nie sądzi on, że dumne samochwalstwo do godności należy; nie wdaje się nierozważnie za jednym razem w tysiączne rzeczy. W tém zawiéra się tajemnica jego trwałości! O jakże szlachetniéj i roztropniéj jest rządzić w ten sposób, aby po sześciu miesiącach wszelkie rządzenie stało się niepodobieństwem! — Rozumié się, iż ludzie, którycheśmy tutaj wiernie skréślili, z litością uśmiechają się na zbliżające się do końca posiedzenia. Spokojny i rozsądny rząd nie przypada im do smaku; wydaje im się nazbyt powszednim, mieszczańskim. Szczęścia, wolności, cichego i regularnego toku maszyny rządowéj, — tego niespodziéwają się oni po czynności parlamentarskiéj. Szkoda tylko, że izba nie ma już wielkiéj ochoty, jeszcze raz jenijuszu, tych ludzi wystawić na próbę. Wtedy ujrzelibyśmy cuda; zaiste oniby się nie nudzili mozolną dyskusyją nad patentami dla wynalazków, nad reformą więzień, budowaniem kolej żelaznych. Oniby nic nieczynili, — wszak nigdy nic nie uczynili! — ale wstrząsliby wszystko, i nimby sześć miesięcy upłynęło, jużby ani we Francyi ani w Europie dla nikogo bezpieczeństwa nie było. To zowią oni wielką swą polityką. My znamy tę politykę! Smutną korzyść poznania jéj drogośmy przepłacili; można ją objąć w dwóch słowach: Agitacyja i bezowocność.«

Dnia 27. lipca odprawiano we wszystkich kościołach stolicy żałobne msze za poległych w trzech dniach miesiąca lipca 1830 roku.

Prusy.

Allgemeine preussische Zeitung donosi z Berlina dnia 27. lipca; O pożądanym stanie zdrowia Króla Jego Mości poświadcza własną Jego ręką pisany list w Frankfórcie, jakoż z tém większą przyjemnością udzielamy téj wiadomości, ileże się okazało, że jedną z wystrzelonych w zbrodniczym zamiarze kulą został istotnie ugodzony, jednakże przez nadzwyczaj łaskawe zrządzenie Opatrzności nie doznał żadnéj innéj szkody, jak tylko że na środku piersi czerwona nabrzmiałość się znajduje.«

Mieszkający w Berlinie Francuzi podali do Króla, z powodu zamachu dnia 26. lipca, następujący adres:

Sire. Un attentat abominable a été commis sur la personne de Votre Majesté bien aimée; mais la Divine Providence qui veille sur Votre précieuse vie, a su la préserver pour le bonheur des heureux et fidèles sujets de Votre Majesté.

Permettez nous, Sire, les Français résidant à Berlin, nous qui jouissons aussi des bienfaits du règne paternel de Votre Majesté, de venir déposer à Vos pieds l'effusion de notre joie, de voir Votre Majesté échapper à un aussi grand péril, et veuillez recevoir l'expression bien sincère de toute l'horreur que nous inspire un crime aussi exécrable, un forfait aussi odieux!

Daignez agréer Sire, les voeux ardents que nous adressons à Dieu pour la conservation des heureux jours de Votre Majesté, de ceux de Votre auguste épouse; ainsi que de ceux de tous les membres de votre illustre maison.

Berlin, le 27. Juillet 1844.

Rossyja.

Podług wiadomości z Kopenhagi, wezwany do Petersburga na konsylijum u Wielkiéj księżnéj Alexandry*), profesor doktor Bang powrócił do Kopenhagi. Nietylko jego raporta ale nawet inne wiadomości z cesarskiéj stolicy

*) Trzeciéj córki Cesarza rossyjskiego, 19 lat życia liczącéj, zaślubionéj księciu Fryderykowi Wilhelmowi, następcy tronu hesko-kaselskiego. Wiadomo, iż słabość téj księżnéj przyspieszyła powrót Cesarza z Anglii do Petersburga.

donoszą, że Wielka księżna bardzo niebezpiecznie jest chora, chociaż to jest nieprawdą, że nieżywego księcia powiła, tudzież że ją umieszczono w oborze. Niebezpieczny obrót, jaki wzięła choroba Wielkiéj księżnéj, pogrążył familiję cesarską w największy smutek; Cesarz przesiaduje ciągle przy łożu choréj córki, a małżonek jéj, jak słychać, prawie do rozpaczy jest przywiedziony.

Wołoszczyzna.

Z Ibraiłowa dnia 29. czerwca. Łupieztwo Albańczyków i zbójców tureckich zbliża się coraz bardziéj do wołoskiéj granicy i zaczyna już być groźném w tém kraju. Wiarygodne listy z Dżyjurdżyjewa pod dniem 12. czerwca i z Ruszczuku donoszą, że zuchwała zbojecka banda, na któréj czele stoi niejaki Hussein Czubrili, napadła już kilka razy na okręty płynące na Dunaju. Wojsko, które baszowie posyłają do ścigania tych łotrów, nie słucha rozkazu, utrzymując, że zbójcy na Turków nie napadają tylko na Rahajów.

NOWINY.

Z Tarnopola donoszą nam, iż z powodu bytności w tém mieście J. K. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia jeneralnego cywilnego i wojennego Gubernatora Galicyi, wszystkie domy były dnia 28. lipca iluminowane, a dnia 29go c. k. podpułkownik huzarów Kiss dał na cześć J. K. Mości bal, na który do 300 osób było zaproszonych. Obecność J. K. Mości dodała świetności téj zabawie, która w przepychu, gustowności i porządném zawiadywaniu, nie miała u nas dotąd sobie równych. — Dnia 30. odbyły się w témże mieście wyścigi konne, na których J. K. Mość raczył téż być obecny. (Bliższą o tych wyścigach wiadomość umieścimy w przyszłéj Gazecie.)

O wezbraniu Wisły pod Warszawą, wyjmujemy najnowszą wiadomość z Gazet warszawskich, któreśmy przecie onegdajszą pocztą otrzymali. Do południa dnia 27. lipca woda w ciągłém przybiéraniu doszła wysokości 22 stóp i 9 cali, odtąd zaś zaczęła opadać. Teraźniejsza powódź chociaż z początku jako mniéj gwałtowna, zdawała się być mniéj dotkliwa od powodzi 1813 roku, w istocie rzeczy jest daleko dotkliwszą. W r. 1813 woda jak prędko przybyła, tak też prędko opadła i odeszła; w tym zaś roku ubywanie jest bardzo powolne, tak, iż na dniu 2. sierpnia z rana wysokość wody na Wiśle była jeszcze 16 stóp i 6 cali. W Warszawie zawiązał się *komitet wsparcia mieszkańców wylewem Wisły dotkniętych*; za staraniem tego komitetu wpływają z całego kraju składki w pieniądzach, odzieży, wiktuałach i t. d. Książę namiestnik królewski ofiarował z swéj kieszeni na ten cel 3000 zł. pol. Przygotowano też sale w rozmaitych gmachach Warszawy na umieszczenie ludności nie mającéj przytułku, gdzie zarazem i żywność jest rozdawaną; przeszło dwa tysiące nieszczęśliwych korzysta z tego dobrodziejstwa. Obadwa teatry warszawskie dały widowiska na wsparcie powodzią dotkniętych. Obywatele, urzędnicy, kupcy, cechy, zgoła każden przyczynia się wedle możności, aby zmniejszyć nędzę bliźniego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Tarnopola, dnia 3go sierpnia. Tegoroczny jarmark na św. Annę trwał od dnia 26. do 31. lipca, a lubo tym razem z powodu poprzedzającéj ciągłéj słoty, mało z dalszych stron przybyło gości, jednak jarmark uświetniony był obecnością J. K. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia, jeneralnego cywilnego i wojennego Gubernatora Galicyi, z któregoto powodu, rozmaite przez tutejsze władze porobione przygotowania, nadały miastu naszemu wiele życia. — W tym roku wydarzyło się jakoś przeciwnie jak w poprzedzających, to jest koni było stosunkowo więcéj, a kupców mniéj jednak mimo tego trzymano się bardzo z cenami, i dlatego z wystawionych na przedaż 1500 koni szlachetniejszego zawodu, zaledwie połowa rozkupioną została. Najbardziéj odznaczające się konie były bez wątpienia c. k. podpułkownika huzarów Kiss na załodze tu stojącego: W liczbie 21 koni tegoż podpułkownika było 14 samych angielskich *Vollblutów*, a między niémi ogier kasztanowaty trzymający 15 miar i 3 cali; — szczególniejszą wszystkich uwagę zwróciła też na siebie klacz jasno-gniada, *Vollblut* angielski. Prócz koni podpułkownika Kiss, były jeszcze między odznaczającémi się następujące: Hr. Lanckorońskiego z Strussowa: 5 koni własnego chowu; hr. Baworowskiego z Smolanki: 56 koni, a między témi 16 ogierów zawodu arabskiego, własnego chowu (z tych sprzedano 32); hr. Lewickiego z Chorostkowa: 40 koni własnego chowu (z tych sprzedano 32 z wolnéj ręki, a 8 przez licytacyję); hr. Adama Baworow-

skiego z Kopyczyniec: 30 koni własnego chowu; p. Cikowskiego z Sokołowa: 25 koni własnego chowu, a między niémi dwa ogiery; p. Karola Korytowskiego z Podhajczyk: 5 koni własnego chowu, a między niémi ogier 17téj miary, zawodu arabskiego, odznaczający się szlachetną rasą, wzrostem i rączością (za którego dawano 1000 zr. m. k.) i wałach (za 500 zr. m. k. sprzedany); p. Józefa Zawadzkiego z Szlachciniec: 14 koni; p. Faustyna Głowackiego z Kozówki: 17 koni własnego chowu; p. Edmunda Głowackiego z Kalnego: 12 koni; hr. Justyna Łosia: 28 koni; p. Rulikowskiego z Switarzowa: 65 koni; p. Dzwonkowskiego z obwodu przemyskiego: 14 koni własnego chowu; pana Przygockiego z obw. żółkiewskiego: 18 koni; księcia Jabłonowskiego z Rossyi: 4 ogiery; nareszcie handlarze ze Lwowa i z Rossyi: 90 koni. Prócz tego było zwyczajnych koni jakotéż chłopskich do 3000. Z Węgier nie przyjechał tym razem ani jeden handlarz.

Handel zbożem był u nas témi czasy bardziéj aniżeli kiedybądź ożywiony, a to w skutek znacznego zakupywania w zachodnie okolice i dla Gdańska. Spekulanci dla tego ostatniego placu handlowego kupujący, nie przebierają już tak bardzo w pszenicy, jak przeszłéj zimy. Z resztą o owéj okrzyczanéj obfitości zbiorów na jaką się w tym roku zanosić miało, zaczyna teraz bardzo być cicho. Szczególniéj też żyto i hreczka podrożały od kilku dni tak bardzo, że niedawno temu ani byś o tém pomyślał. Teraz płacą u nas chętnie za korzec pszenicy do 6 zr. 30 kr., żyta 3 zr., jęczmienia 2 zr., hreczki 3 zr., owsa 2 zr. wiéd. wal. Garniec 30-stopniowéj okowitéj po 21 kr. m. k. Wszystkie te produkta mają się jeszcze ku wyższym cenom. W kupno zboża z nadchodzących zbiorów nie wdawano się, gdyż nikt jeszcze nie może wiedziéć, co się z niémi stanie.

Co do odbytu towarów sklepowych, tegoroczny jarmark był jeszcze gorszy od przeszłorocznego, gdyż prócz powszechnego utyskiwania na brak pieniędzy, i ta jeszcze okoliczność jest na przeszkodzie, iż na naszym placu konkurencyja kupców przewyższa o wiele konkurencyję kupujących, a do tego położenie naszego miasta nie tak daleko od Lwowa i w pobliżu Brodów, pokupowi towarów bardzo zawadza.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 31. lipca. Na ten targ przypędzono 2779 wołów, zaś z drogi przed targiem poszło do Wiédnia i Pragi tysiąc kilkaset sztuk. Targ szedł oporem, gdyż konkurencyja kupców z powodu zapasu wołów węgierskich w Wiédniu, jest teraz na naszym placu nie wielka. Taxa urzędowa funta wołowiny w Wiédniu została na sierpień taka sama jak była w lipcu, to jest 9 kr. m. k. — Na przyszły tydzień spodziéwamy się jeszcze więcéj wołów niż tym razem.

Przypędzili na targ: 1) Mojżesz Medak, z Martynowa, 140 sztuk; 2) Samuel Korbel, z Wojniłowa, 111; 3) Marcin Bzowski, z Uhnowa, 105; 4) Dawid Grosberger, z Żydaczowa, 156; 5) Joel Goldfinger, z Ułaszkowiec, 137; 6) Dawid Frisch, z Martynowa, 123; 7) Mojżesz Schedel, z Rawy, 145; 8) Berl Immerglück, z Ułaszkowiec, 112; 9) Tenże sam, 157; 10) Leib Ehrlich i Jakob Nieder, z Ułaszkowiec, 101; 11) Selig Leiblich, z Jagielnicy, 100; 12) Antoni Faber, z Wojniłowa, 98; 13) Lebel Polak, z Martynowa, 131; 14) Gerschon Horowitz, z Sniatyna, 76; 15) Leib Iserle, z Żurawna, 84; 16) Itzig Grumet, z Wojniłowa, 84; 17) Mojżesz Sandbank, z Krakowca, 75. — Małémi partyjami 844. — Ogółem 2779.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Stado Nr. 1. do Skalitz	26	225	—	—	7 1/2
Stado Nr. 2. do Wiédnia	97	317	—	—	9
Stado Nr. 3. do Czech	2	207	30	—	7
Stado Nr. 4. do Pragi	141	357	30	2	10
Stado Nr. 5. do Berna	119	335	—	6	9 1/2
Stado Nr. 6. detto	100	292	30	5	7 1/2
Stado Nr. 7. detto	134	310	—	11	9
Stado Nr. 8. do Wartberg	80	275	—	—	7
Stado Nr. 9. do Pragi	136	340	—	4	10 1/2
Stado Nr. 10. do Wiédnia	93	338	—	7	9 1/2
Stado Nr. 11. detto.	96	360	—	4	10 1/2
Stado Nr. 12. nie sprzedano					
Stado Nr. 13. detto					
Stado Nr. 14. do Berna	40	270	—	—	8
Stado Nr. 15. do Pragi	72	325	—	4	9
Stado Nr. 16. detto.	70	290	—	2	8
Stado Nr. 17. nie sprzedano.					
Małe partyje po części sprzedano.					

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Pietra Pillera we Lwowie.)